

Pamięć tradycji w relacjach mieszkańców Litwy narodowości żydowskiej*

Renata Hryciuk, Ewa Moroz

Obecność Żydów na obszarze dzisiejszej Litwy datuje się od XIV w. Dwoma wielkimi falami docierają wtedy do Wielkiego Księstwa Litewskiego Żydzi aszkenazyjscy. Pod koniec XV w. istniało już pięć dużych wspólnot żydowskich. Dobre warunki osiedlenia się, rozwoju handlu utrzymywały się do końca XVIII w., towarzyszył temu dynamiczny rozwój kultury żydowskiej, autonomia narodowa i wyznaniowa. Istniejąca ówczesnie wspólnota żydowska była uważana za najprężniejszą i najsilniejszą w świecie. W wieku XIX carat nałożył na diasporę litewską wiele ograniczeń, jak likwidację żydowskich drukarni, przymusowe wcielania do wojska, zakaz noszenia tradycyjnych ubiorów. Poprawa nastąpiła dopiero po powstaniu niepodległego państwa litewskiego w 1918 r., i trwało do 1926 r. Powstało wówczas Zgromadzenie Narodowe Żydów Litewskich, Żydzi otrzymali pełnię praw wyborczych, pomoc w rozwoju oświaty, utworzeniu sieci szkół, organizacji kulturalnych, gazet i teatrów.

Po przewrocie Smetony siły polityczne, które doszły do władzy w Republice Litewskiej postawiły na całkowitą integrację narodową. Dążność do umocnienia litewskości poprzez osłabienie wszystkiego co Nielitewskie zwróciła się przeciwko dwóm najliczniejszym mniejszościom narodowym: Polakom i Żydom. Nie zlikwidowano istniejących żydowskich organizacji społecznych i kulturalnych, zakazano jednak posiadania ziemi, wstępu do szkół oficerskich, zatrudnienia w administracji państwowej.

W Litwie Środkowej (Wileńszczyźnie) do drugiej połowy lat trzydziestych Żydzi posiadali pełną autonomię ekonomiczną i kulturalną. Później uaktywnił się polski ruch nacjonalistyczny. Działalność takich partii jak ONR-ABC, ONR-Falanga kierowała się przeciwko Żydom, których chciano zmusić do emigracji. Konsekwencją tego była silna fala emigracji Żydów z Litwy i Wileńszczyzny do Palestyny, USA i innych państw.

II wojna światowa była dla społeczności żydowskiej okresem zagłady – zamykania w gettach, masowych egzekucji. Niechlubną rolę w tej eksterminacji odegrała również policja litewska, kolaborująca z władzami hitlerowskimi. Ogółem do 1945 r. zginęło ponad 200 tys. Żydów na Litwie, co stanowiło 90% ich populacji.

Tuż po wojnie, w latach 1945–1949, Żydom ocalałym z Holokaustu (było ich 5–6 tys.) pozwolono w Litewskiej SRR na otwarcie Muzeum poświęconego Holokaustowi, szkoły w Wilnie, zbudowania pomników ku czci ofiar wojny.

W następnych latach antysemicka polityka prowadzona przez władze komunistyczne oraz represje stalinowskie doprowadziły do dalszego zmniejszenia się liczby Żydów na Litwie. Część z nich była represjonowana i zginęła, część wyemigrowała. Zakaz używania języka, likwidacja szkół, muzeum, cmentarza i innych pamiątek: pomników, synagog, spowodowały całkowite rozbitcie środowiska. Przez 40 lat nie

działały żadne instytucje kulturalne, religijne ani oświatowe, które mogłyby podtrzymać świadomość narodową i tradycję żydowską, co doprowadziło do stopniowej asymilacji bądź dalszej emigracji.

Po okresie emigracji, spowodowanych represjami stalinowskimi, antysemicka polityka rządów Breżniewa w latach siedemdziesiątych zmusiła znaczną część pozostałych Żydów litewskich do opuszczenia Republiki. Proces ten z różnym nasileniem trwa do dziś. Stopniowa konsolidacja środowiska żydowskiego na Litwie możliwa była dopiero po objęciu władzy przez Gorbaczowa a szczególnie po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Obecnie w Litwie żyje ok. 12 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego. Mieszkają głównie w dużych miastach: Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Szawlach. Ich dokładną liczbę trudno jest ustalić ze względu na stale rosnącą emigrację.

Żydzi w diasporze zachowali swoją tożsamość narodową i kulturową dzięki podtrzymywaniu tradycji. Przestrzeganie tradycyjnego modelu życia wiązała się z zachowaniem języków: hebrajskiego jako języka liturgicznego i jidysz – jako języka używanego na co dzień. Tradycja była dla społeczności żydowskiej podstawowym czynnikiem pozwalającym odnaleźć się w nowym środowisku. Była spoiwem społeczności. Nieliczne wypadki postępowania wbrew jej nakazom nie były tolerowane (np. Żydzi decydujący się na zawarcie małżeństwa z osobą innej narodowości byli wykluczani ze społeczności). Życie każdego ortodoksyjnego Żyda jest zdeterminowane przez obrzędowość rodzinną, której obrzędy i rytuały towarzyszą wierzącemu Żydowi od narodzin aż do śmierci we wszystkich ważnych momentach życia. Zbiór przepisów i pouczeń mających regulować codzienne życie pobożnego Żyda w najdrobniejszych nawet szczegółach czyli *Miszna* zawiera m.in. nakazy i przepisy dotyczące obchodzenia świąt, opisuje obrzędowość rodzinną.

Zdeterminowanym przez rytuał momentem w życiu każdego Żyda są narodziny dziecka. Jeżeli jest to dziewczynka, ojciec w pierwszą sobotę po jej urodzeniu podaje w synagodze do publicznej wiadomości jej imię. Natomiast po urodzeniu chłopca, w pierwszy piątkowy wieczór urządza się uroczysty posiłek, ósmego dnia następuje ceremonia obrzezania. Dokonuje je specjalny człowiek zwany *moholem*. Drugim ważnym uczestnikiem ceremonii jest *sandal*, który w czasie zabiegu trzyma dziecko na kolanach. Usunięciu napletka towarzyszy odmawianie błogosławieństw.

Z ceremonii związanej z nadaniem imienia dziecku, w pamięci naszych rozmówców, należących do żydowskiej społeczności, zachowały się tylko najważniejsze elementy rytuału:

„Dziś jak rodzi się młody chłopiec to już się nie robi obrzezania [...]. Kiedyś był specjalny człowiek, który to robił [...] nie wiem jak się nazywał i gdzie się tego uczył. Kobiety mogą być obecne przy obrzezaniu. Ten, który trzymał dziecko na rękach, wniósł go do pokoju gdzie mieli to robić – to był później jego chrzestny ojciec, opiekun. Robili to z jednej strony bo tradycja, a z drugiej

* Społeczność żydowska na Litwie jest tak niewielka, że przytaczane wypowiedzi można uznać za reprezentatywne dla całej grupy.

strony dla higieny. Mówili, że to polega na zdjęciu skórki pod którą zbierają się nieczystości." (Kobieta, lat 66, Nowe Święciany)

"To jak rodzi się dziewczynka to nic się nie robi specjalnego, a jak chłopiec to jest obrzezanie. To wygląda tak: zaprasza się kogo chce na kuma i ten człowiek specjalny, który ma prawo to robić – robi się to na pamiątkę tego, że jak Żydzi wyszli z niewoli, to było bardzo brudno i gnojenie tam robiło się, i tylko ten co miał prawo to robić – on sam – był czysty i musiał to czysto zrobić." (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

"Obrzezanie chłopczyków robili jak dziecko miało 8 dni. Wiecie, tam taka plewka jest [...] to tam trochę brudu się nabiera, żeby to było czyste dla człowieka [...] to tę plewkę się wykrawa. To musi robić człowiek uczony, specjalnie do tego przygotowany. Kiedyś w każdym miasteczku i wiosce był taki człowiek. To jest Święto w domu. Ludzi się sprasza [...]" (Kobieta, lat 80, Święciany)

Następnym szczególnym wydarzeniem w życiu jest zawarcie małżeństwa, gdzie rytuał również odgrywał decydującą rolę. Obrządek ten składa się z dwóch części.

Pierwszym są zaręczyny i przygotowanie przedślubnego zobowiązania, drugim ceremonia pod baldachimem – *chupa*, gdzie po odmówieniu przez rabina modlitw nad kielichem pełnym wina, w obliczu dwóch świadków pan młody rozbija nogą podstawioną szklankę wśród okrzyków „Mazel Tow”. Bezpośrednio po obrzędzie *chupy* małżeństwo musi być skonsumowane. Następnie odbywa się uczta weselna.

Żydzi na Litwie już od dawna nie zawierają małżeństw w sposób tradycyjny, ale pamiętają śluby i wesela z czasów swego dzieciństwa:

"Ja nie miałem żydowskiego ślubu, tylko po sowiecku, ale widziałem tę tradycję w dzieciństwie [...]. Ślub daje starszy, mądry człowiek religijny i robi to pod *chupą*. Każdego dnia z wyjątkiem soboty można było wziąć ślub. Ślub nie był w synagodze, przyjęto go robić na dziedzińcu, brało się 4 pałki proste, długie na dwa metry i robiło się taką szopę co się *chupa* nazywa [...] i młodzi stoją pod *chupą*, na ziemi [...] mówi się specjalną modlitwę, daje się wino wypić a młodzi i ojciec ze świecami obchodzą *chupę*." (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

"Ślub się bierze na ulicy, w pobliżu synagogi. Są 4 pałki nakryte materiałem – to się *chupa* nazywa. Młodej nakłada Żyd obrączkę – *oring* albo ryngałę na palec. Przeważnie młodzi na czarno są ubrani. Ona ma twarz zasłoniętą. Rozbijają kieliszek, z którego najpierw upijają, a potem za sobą rozbijają na szczęście." (Mężczyzna, lat 65, Jonawa)

"Wesele żydowskie odbywa się na podwórku, na ulicy albo w specjalnych salach; pod specjalnym nakryciem *chupa*, ona w białej sukience, młodzi pili na szczęście a później musieli zrobić te szklanki. Specjalny rabin daje ślub, potem są tańce. Nabożni Żydzi razem nie tańczą, tylko kobiety osobno a mężczyźni osobno." (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

W judaizmie nie istnieją żadne obrzędy sakralne poświęcone umarłym. Z chwilą stwierdzenia zgonu niezwłocznie rozpoczynają się przygotowania do pogrzebu. Dla zmarłego szykuje się biały, lniany całun, dokładnie myje się zwłoki. Żyd musi być pochowany w ziemi poświęconej, czyli na cmentarzu żydowskim. Krewni zmarłego mają obowiązek obchodzenia po nim żałoby trwającej siedem dni, której towarzyszy odmawianie modlitwy zwanej *kaddisz*. Nasi rozmówcy zapytani o obrzędy związane ze śmiercią wspominają:

"Pogrzeb żydowski bardzo odróżnia się od katolickiego, pod wieczór to było przez parę godzin leżał na łóżku, potem na ziemię, nie wiem co to znaczy, że go z łóżka na ziemię położyli. Słomę tam położyli i świece tam zapalili a potem go zawinęli w materiał, wzięli furę i odwieźli. Modli się bardzo w domu, tylko mężczyźni, kobiety w ogóle mało się modlą. U Żydów nie ma trumny, kładną się jego na ziemię, chowają bez trumny. Bierze się czysty, biały materiał, z jego szyje się spodnie, koszulę i na wierzch chałat i w tym się chowa. Do dołu kładnie się deszczułkę i na to poduszkę i kładnie się go, nie sadza – nie wiem dlaczego. Potem z boku stawia się deski i z góry się stawia i piasek się sypie na wierzch.

Rabin nie chodzi się modlić na cmentarz, tylko rodzina." (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

"Nie ma trumny u Żydów – nieboszczyk leży na ziemi, na rozścielonej słomie, ubrany w specjalnie uszyte, białe spodnie – *tahryhł* – i naokoło świece palą się. Mówi się modlitwę, od razu można tego samego dnia chować. Grób wyłożony jest deskami, jak u kogo jest przyjęte – kładzie się w tej jamie albo sadza się, na oczy kładzie się kamuszkę, ręce leżą prosto, na górę kładzie się deskę i zasypuje się ziemią, mówi się modlitwę – nawet ja mogę ją powiedzieć, niekoniecznie rabin. Nie można ciała u Żydów balsamować ani zamurowywać. Żydów chowa się na specjalnym cmentarzu. Modlitwa pogrzebowa to *kaddisz*." (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

"Po prostu na cmentarz się wozilo a tam taki jest domek, gdzie myli przed chowaniem, ubierali w takie coś, jak teraz u Starowierów – sawan. Grób był jak worek: obkładało się kamieniami. To nie wszystko jedno jak się układało do grobu. Ja dokładnie nie wiem jak. Głową do nagrobku. Nagrobki to teraz jeden obok drugiego stawiają, kiedyś to jakoś specjalnie, ale jak to mi trudno powiedzieć. Nie chowano w trumnie. Kiedyś to było tak, że jak doba przejdzie to i chowali, ale kiedyś to też nie było tyle kłopotu co teraz. Ta doba znaczy, że on już nie wstanie." (Kobieta, lat 65, Nowe Święciany)

"Chować trzeba zaraz następnego dnia, ale grobu wcześniej nie wolno wykopać, bo to ludzie mówią, że zaraz ktoś w tej rodzinie umrze." (Kobieta, lat 66, Nowe Święciany)

"[...] ale teraz zabronione jest już chować po żydowskim obrządku – my musimy chować nieboszczyka w trumnie. Kiedyś nie chowano w trumnach tylko z płótna taki worek – sawan – to z ruskiego. Ten sawan się zaszywało. Siedem dni po śmierci siedzieli wszyscy na takich niskich stołeczkach. Siedem dni dlatego, że to dla Żydów święta liczba, tak jak dla Litwinów dziewięć jest taka liczba. Przez siedem dni była żałoba i wszyscy płakali i siedzieli na niskich krzeselkach. Zegar trzeba było zatrzymać, lustro zasłonić – to wszystko po zakonie. Nieboszczyka na cmentarz wywozili od razu pierwszego dnia, chowali głową do Jerozolimy, na grobie stawiali pomnik [...]" (Mężczyzna, lat 35, Kowno)

Jednym z bardzo ważnych elementów życia Żydów jest wielka ilość przepisów dotyczących sposobów odżywiania, które kształtują ich zwyczaje kulinarne i nadają domom żydowskim charakterystyczną rytualną atmosferę. Żywność dozwolona do spożycia nosi nazwę *koszer*. Biblia zezwala na spożycie mięsa tylko pewnych, określonych gatunków zwierząt, innych zabrania. Pozwolenie obejmuje zwierzęta parzystokopytne, które są jednocześnie przeżuwaczami, jak: bydło, kozy, owce, sarny. Podobnie jest z rybami, można jeść tylko te, które posiadają jednocześnie płetwy i łuski. Koszerne odmiany zwierząt i ptaków należy zabijać w sposób rytualny, robi to specjalny *rezak*. Równocześnie spożywanie mięsa i mleka jest zabronione.

Wszyscy nasi rozmówcy znają zakazy pokarmowe, natomiast żaden z nich ich nie przestrzega. Najobszerniejszą relację usłyszeliśmy od jednej z informaterek z Nowych Święcian:

"Świniny nie wolno było jeść – to też religijny przepis a z drugiej strony to bardzo szkodliwe na zdrowie. Uważali, że to tłuste mięso. Nie wiem skąd ten przepis. Pamiętam też, że kurę to samemu nie wolno było rznąć, trzeba było dać do zarznięcia specjalnemu człowiekowi, on jej wyrwał trochę piór z szyi i tak nacinał, żeby cała krew spłynęła, a jeszcze ją wieszali, żeby cała krew odeszła. Mięso godzinę moczyli, opłukali, posolili i dopiero wtedy można było używać. Ten co mięso przygotowywał to był specjalnie wydzielony od synagogi rzeźnik: *szejhea* on się nazywał. Mnie się zdaje, że ten zawód z ojca na syna przechodził, bo oni się tego w szkołach nie uczyli, ale pewna nie jestem. To chodziło o to, żeby jakieś specjalne żyły powybiierać." (Kobieta, lat 65)

"Tych kur samemu zabić nie można było, potrzebny był specjalnie szkolony człowiek, który wedle zakonów zabijał. Ten rzeźnik specjalnie brzytwą szyję przekrajał – trzymał kurę za skrzydła. Zaraz potem ją powiesił, żeby krew odpłynęła. Gęsi czy kury czy kaczki, indyki – tylko takie zwierzęta można było jeść.

Królików na przykład nie można było jeść. Prosiaków też nie można było jeść, to stąd idzie, że nasza religia pochodzi z Izraela, a tam bardzo gorąco jest.” (Kobieta, lat 66, Nowe Świąteczne)

„Muzułmanie i inne południowe narody nie mogą jeść wieprzowiny. Koszerne to jest to, co można jeść, co jest czyste, niekoszerne – to np. świnia. Koszerne wszystko co parzystokopytne, drugi warunek to, żeby przeżuwała np. krowa, koza, owca – koń już nie [...]. Kiedy my jemy mięso nam trzeba czekać, kiedy jemy mleczne potrawy to też trzeba czekać tylko trochę mniej – taka jest nasza tradycja. Do wojny nam nie można było jeść świniny, u nas był taki specjalny człowiek co wszystkie zabijał kury, gęsi i dopiero można było jeść, bo samemu nie można było zabijać – ten człowiek to był rzeźnik [...]” (Mężczyzna, lat 35, Kowno)

„Oddzielnie są naczynie do mlecznych a oddzielnie do mięsnych. Nie wolno jeść wieprzowiny – bo to najcięższe mięso na żołądek – muzułmanie też nie jedzą świniny, bo to niezdrowe. Węgorza też Żyd nie zje, bo to jest ryba bez łusek i węgorz – on krew ludzką i mięso je człowiecze. W Biblii jest napisane o tym, co może a czego nie może jeść Żyd [...]” (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

Dzień odpoczynku ma w rytuale jak i w wyobraźni żydowskiej szczególną wagę – zwany szabatem rozpoczyna się w piątek przed zmierzchem i trwa do tej samej wieczornej pory następnego dnia. Zaczyna się zapaleniem przez panią domu dwóch świec i odmówienia przez ojca rodziny modlitwy zwanej *kiddusz* nad czaszą wina. Rodzina bierze udział w dwóch obfitych posiłkach – w piątek wieczorem i w sobotę. Spożywa się wtedy specjalne potrawy szabasowe. W ciągu trwania szabasu Żydom nie wolno wykonywać żadnych codziennych prac. Informatorka z Nowych Świątecznych pamiętała tylko, że:

„Moja mama to i świece paliła w piątek, modliła się.”

„Wiem, ot że w piątek wieczorem stawiali świece i modlili się [...] w piątek moja babcia zawsze gotowała faszerowaną rybę i piekła takie placki, plecione chałwy i paliła wieczorem świece, modliła się. Potem wychodziła do synagogi. Jak wracała z dziadkiem z synagogi to dopiero wtedy robiła kolację. Robiła baraninę, barszcz, cebulę i ziemniaki w glinianym garnku, na tą noc stawiało się do pieca. Robili to przed zachodem słońca. Jak w sobotę ojciec przychodził z synagogi to jedli uroczysty obiad. U nas święty dzień jest sobota, ale u nas święto zaczyna się już w piątek wieczorem. Stawi się świece i zaczyna się modlić – w sobotę nic nie można robić.” (Kobieta, lat 65, Nowe Świąteczne)

Przytoczone wypowiedzi świadczą o fragmentarycznej znajomości obchodów szabasu wśród naszych żydowskich rozmówców.

Żydowskie święto Nowego Roku – Rosz Haszana – przypada na jesieni, ma przypominać o stworzeniu świata. W tradycji ludowej nazywane jest Świętem Trąbek.

Jedynie dwóch indagowanych mogło nam podać obszerniejsze relacje o tym święcie.

„Najważniejsze żydowskie święta to Pascha i Nowy Rok – Rosza Szona. Nowy Rok wypada jesienią, kiedy kończy się cykl roślinności, kiedy przyroda umiera, życie się kończy to i rok się kończy. Na to święto powinno być dużo warzyw i owoców i obowiązkowo taki owoc, którego w tym roku jeszcze nie jadłeś np. moja mama kupowała winogrona. Jeżeli ty jesz ten owoc po raz pierwszy w roku – ty nad nim modlisz się: Błogosławie ten owoc, który nam dała ziemia (albo który nam dało drzewo), na Nowy Rok jadło się już lepiej, syciej. Mama piekła takie ciasteczka z miodem, bardzo dobre – ja staram się zachować kuchnię żydowską. Rosza to głowa, Szona to rok, czyli głowa – początek roku to jest Nowy Rok – on trwa dwa dni, wtedy daje się Bogu czas, żeby zdecydował o losie każdego człowieka.” (Kobieta, lat 80, Świąteczne)

„Same największe święto to u nas Nowy Rok. Obchodzimy go tak: Żydzi nakładają białe chałaty i idą w gumowych tylko butach do synagogi, modlą się cały dzień. Potem idą nad wodę i tam wytrząsają wszystko co mają w kieszeniach – to ma znaczyć, że już są bez żadnego grzechu.” (Mężczyzna, lat 65, Jonawa)

Dla większości naszych żydowskich informatorów Rosz Haszana kojarzy się jedynie z początkiem roku:

„Jest Rosza Szona – to Nowy Rok.” (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

„Nowy Rok obchodzi się, jak wypada we wrześniu, ale też w październiku [...]” (Kobieta, lat 70, Nowe Świąteczne)

W żydowskiej świadomości religijnej w [Jom Kippur – przez inne narodowości nazywany Dniem Pojednania lub Sądny Dniem] obchodzonym dziesiątego dnia miesiąca Tiszwi, obowiązywał ścisły post, całodienne modły w synagodze oraz publiczne wyznawanie grzechów.

„Później jest Straszna Noc – tak nazywali to Święto Polacy a po żydowsku to Jom Kippur. W ten dzień był absolutny post, dopiero na wieczór szczykowało się specjalne dania. Wieczorem mama brała mnie za rękę i chodziła po sąsiadach i jeżeli się z kimś – nie daj Bóg – pokłóciła to chodziła prosić przebaczenia. I nie tylko, bo jeżeli się z nikim nie pokłóciła, to też tak robiła. Wtedy oczyszczasz swoją duszę. Później idziemy do synagogi, później cały dzień pości się i modli w synagodze – jak się już pokażą pierwsze trzy gwiazdy wtedy można iść do domu i jeść – w synagodze jest taka trąba z rogu i ona daje znak, że można iść do domu. W tym dniu Bóg decyduje o twoim życiu i o twoim losie.” (Kobieta, lat 80, Świąteczne)

„Jom Kippur to następne święto, wtedy nie wolno nikomu jeść, ani troszeczkę przez całe 24 godziny chyba, że kto jest bardzo słaby, to mu się dają napić wody. Wypada w październiku [...]. Straszna Noc wtedy jak jeden taki diabeł, siła nieczysta, Antychryst wyciąga z domu jednego Żyda do lasu na śmierć. Tak wierzą, ale to nieprawda jest. Jaki los wypadnie tego weźmie ten Antychryst, broni się przed nim, znaki jakieś na domu robili. To jak los wyznaczy, tego po jednym ze wsi czy miasteczka miał wyciągnąć. Znak ten robi ten kto był najstarszy w domu – taki krzyż, ale inny niż chrześcijański.” (Mężczyzna, lat 65, Jonawa)

„Jom Kippur – to święto z postem, to u nas jedyny post trwały, jeżeli jutro Jom Kippur to dziś wieczorem ni jeść, ni pić do jutra wieczorem nie wolno. Wypadało to Święto tydzień po Rosza Szonie. Modlą się tylko bardzo – nic więcej się nie robi, w synagodze modlą się jak zawsze tylko modlitwy są specjalne.” (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

„To się tak nazywa Straszna Noc, ale to jest post przez całą dobę, nie zupełnie nie można jeść. To dokładnie Sądny Dzień się nazywało, wtedy modlili się za wszystkie grzechy, prosili o przebaczenie, Jom Kippur to się nazywało po żydowsku.” (Kobieta, lat 65, Nowe Świąteczne)

„Po Nowym Roku, za dziesięć dni jest u nas Straszna Noc – post. To tak: z wieczora, zaraz po zachodzie słońca to trzeba pojeść i iść do synagogi pomodlić się. Jak się wieczorem pomodlisz, wracasz, jutro wstajesz i nie wolno nawet umyć się. To się nazywa Wielki Post, trwa jedną dobę i od razu idziesz do synagogi pomodlić się. Wieczorem jak przyjdiesz do domu, to już wtedy można jeść.” (Kobieta, lat 66, Nowe Świąteczne)

Piętnastego dnia miesiąca Tiszwi obchodzą wyznawcy judaizmu Sukkot – nazywane Świętem Namiotów bądź Kuczkami. Trwało ono 8 dni i miało upamiętniać przekaz biblijny o wędrówce Żydów przez pustynię, kiedy to miejscem ich zamieszkania były namioty i szałas.

„Na Sukkot – święto Kuczek – na pamiątkę tego, że Żydzi wyszli z Egiptu i mieszkali w szałasach na pustyni i piekli macę z maki i wody.” (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

„Kuczki po to robią, żeby był deszcz. Dlatego ten szałas co budują, to robią bez dachu. I siedem dni tam jeść trzeba. Wszyscy razem kobiety, mężczyźni i dzieci. W domu nie wolno, to tradycja taka.” (Mężczyzna, lat 65, Jonawa)

„Kuczki to noworoczne Święto – bo są trzy Święta – w tym noworocznym cyklu: Rosza Szona, Jom Kippur i Sukkot – Święto Kuczek – to jest ostatnie jesienne święto, ono oznacza bliskość z przyrodą, robią takie domki letnie i dach pokrywają gałązkami choinki i tam jedzą, wspominają jak żyli w Izraelu, gdzie jest ciepło i takie właśnie domki się buduje. To jest wesołe święto – najweselszy jest ostatni dzień, kiedy Bóg dał dziesięć przykazań Mojżeszowi – *Simchat Tora* – wtedy wyjmują *Torę* w synagodze i z nią tańczą – to bardzo wesołe święto jest.” (Kobieta, lat 80, Świąteczne)

Inna informatorka wspomina Wyniesienie Tory:

„Nowy Rok tak radosny nie był jak Simchat Tora – to tam wtedy śpiewali i tańczyli [...] to znaczy Wyniesienie Tory.” (Kobieta, lat 65, Nowe Świąteczne)

Zimowym świętem światła jest Chanuka. Przez osiem dni kolejno zapalano świece w ośmiornamiennym świeczniku. Jest to jedno z nielicznych świąt w tradycji żydowskiej, które związane jest ze ściślejszym niż zazwyczaj postem. W tym czasie nie wolno spożywać mięsa.

„Święto Chanuka to palenie świec, każdego dnia zapala się jedną i tak do ośmiu, zaczyna się na jednej a kończy na ósmej. To święto wypada mniej więcej kilka dni po Nowym Roku. Te świece zapala się na stole, niekoniecznie na oknie.” (Kobieta, lat 66, Nowe Świąteczne)

„Chanuka – kiedy rozbili w Jerozolimie chram i zostało się tylko w jednej czaszy masło do palenia, które zapalili to ono paliło się 9 dni. To teraz u nas na Chanuka każdy dzień zapalają świece małe, dziś pierwszą a dziewiątego dnia ostatnią pali się dziewiątą. Świeczniki są, ale one chyba specjalnie nie nazywają się, ustawia się je na świecznikach – judałkach, gdzie komu wypadnie [...]. Modły są specjalne, jedzenie to bliny kartoflane, wypadało w październiku.” (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

„Chanuka to święto zimowe, też na pamiątkę historycznego zdarzenia. Kiedy Grecy pobili Żydów i zburzyli świątynię. Żydzi bili się z Grekami ale było ciemno więc zapalili taką małą lampeczkę i ona paliła się przez 8 dni i dlatego też to święto trwa 8 dni. To jest specjalne święto dla dzieci, im daje się podarki. Na to święto obowiązkowo robi się bliny, pączki jak w polskie zapusty. Dzieci nie chodzą wtedy do szkoły, to święto to były zimowe ferie.” (Kobieta, lat 80, Świąteczne)

Święto Purim obchodzone na pamiątkę ocalenia Żydów od zagłady Hamana. Dzieci otrzymują wówczas podarki, święto ma charakter karnawałowy:

„Święto Purim to Polacy mówią, że to pędzenie Hamana. To jest święto zwycięstwa, kiedy filistyński król – Haman napadł na Judeę i wtedy Dawid walczył z Goliatem i mały rudy Dawid zabił Goliata kamyczkiem z procy. Haman dużo zła wyrządził Żydom, bił ich i nękał, ale lubił jedną kobietę – Żydówkę i ona była takim szpiegiem żydowskim. Na to święto dzieci robią sobie takie różgi i tak symbolicznie chodzą i biją Hamana – nikogo konkretnego tylko tak chodzą i machają. Na to święto są takie maskarady, bo to też jest dziecięce święto – teraz bardzo hucznie obchodzone w Izraelu, gdzie dzieci ubierają się w historyczne kostiumy. W to święto tak samo jak w Chanukę dzieci dostają prezenty. To święto jest 6 tygodni przed Paschą, na przedwiośnie. Na Purim jest specjalne ciastko, ono nazywa się *Haman Tyszyn* – ono jest tak złożone jak Haman czapka, w środku ciastka jest mak z miodem.” (Kobieta, lat 80, Świąteczne)

„Purim to na pamiątkę, ja dobrze nie pamiętam, jakiś faraon Amon – jego bili czy on tam Żydów bił – nie wiem, ono wypada zawsze miesiąc przed Pesach. Strzelają od pamięci tego Amona [...] to sami bogatsze tak robią.” (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

„Purim to święto jest na pamiątkę tego, że był taki Amon i on chciał Żydów zniszczyć ale Pan Bóg tego Amona – bo on był żonaty z piękną Żydówką Esterą – Pan Bóg sprawił, że go zdjeli i nic Żydom nie zrobił.” (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

Pesach (Pascha) to największe święto żydowskie. Święto wypada na wiosnę w 15 dniu miesiąca Nisan, najczęściej w czasie pełni księżyca. Upamiętnia ono uwolnienie Żydów z niewoli w Egipcie. W zasadzie odpowiada terminom chrześcijańskiej Wielkanocy, dlatego często nazywane jest przez chrześcijan „żydowską wielkanocą”. Cechą charakterystyczną Pesach jest zakaz jedzenia pieczonego na kwasie chleba. Podstawowym pożywieniem w czasie świąt jest chleb prażony – maca sporządzana ze specjalnie przygotowanej mąki i wody.

Najwierniej tradycja tego święta zachowała się w pamięci osiemdziesiątletniej mieszkanki Świątecznej:

„Pascha to po żydowsku Pejsach, to święto bardzo ciekawe, to święto wyzwolenia od niewoli. Jeszcze w historycznych czasach Żydzi byli niewolnikami u Egipcjan, bo Egipcjanie zawojowali Kanaan i zabrali Żydów do Egiptu. I te piramidy, które my dziś

podziwiamy zbudowali Żydzi – niewolnicy. Na Paschę pieką macę – dlatego, że kiedy oni szli przez pustynię i byli głodni, więc Bóg im zesłał macę i oni robili takie cienkie placki z tej masy i piekli na słońcu, więc ta maca jest na pamiątkę tego wydarzenia. Obwiniali Żydów, że do macy dodają krew chrześcijańską – to jest straszne oszczerstwo. W Rosji kiedyś były o to procesy, byli tacy ludzie, którzy świadczili fałszywie, że krew chrześcijańską dodają Żydzi do macy. Święto to jest 7 dni i jest to najradośniejsze święto. Dom musi być wyczyszczony, żeby nie było ani kurzu, są specjalne potrawy paschalne wino się robi i wódka ziemniaczana – pejsachówka – ją trzeba robić w wielkiej czystości. Na Paschę obowiązkowo, w każdym domu miodówka jest – to jest miód, woda i jeszcze przyprawa i to się pije. Pięknie nakrywają stół i się modlą, potem każdemu nalewają miodu, żeby było słodko w kontraście z tym gorzkim co było w przeszłości. Kiedy Bóg nasyłał 7 plag na Faraona, kiedy nie chciał odpuścić Żydów i mówił, że w tę noc Bóg wybawi Izraela [...]”

Ostatnim świętem roku rytualnego jest Szawuot zwane Zielonymi Świątkami. Nie wszyscy z naszych rozmówców przypominają sobie istnienie takiego święta w tradycji, a nawet ci, którzy o nim wspominają nie potrafią odpowiedzieć o obrzędowości.

Owa fragmentaryczna pamięć o czasach dzieciństwa i specyficzny stosunek do tradycji może wynikać z faktu, iż nikt z naszych rozmówców nie pochodził z ortodoksyjnej rodziny, chociaż wszyscy wychowali się na krawędzi kultury żydowskiej. Życie społeczności żydowskiej nie jest zdeterminowane przez tradycję, nie przestrzega się religijnych zakazów i nakazów dotyczących dnia codziennego, obrzędowości, obchodzenia świąt. Tradycja ginie na Litwie wraz z odejściem najstarszych Żydów, którzy pamiętają jeszcze przedwojenną atmosferę i koloryt życia społeczności żydowskiej. Ze smutkiem opowiadają o tym:

„Nie przestrzegało się u nas w domu tak bardzo tych wszystkich świąt i tradycji. Świninę się jadło i wszystko. Ja myślę, że 40% Żydów w Wilnie przed wojną – tak jak ja nie przyznawała religii i świąt.” (Mężczyzna, lat 80, Wilno)

„Nic nie pamiętam z tradycji, obyczajów, po wojnie nikt nie utrzymywał tradycji. Sam kilka razy zachodziłem do synagogi. Nie, obco się tam nie czułem, ale nic z tego nie rozumiałem. Nie jestem przyzwyczajony do tego.” (Mężczyzna, lat 55, Świąteczne)

„Ja już mało pamiętam z tych wszystkich świąt. Na święto mama robiła ładne specjalne bułki i obiad był już lepszy – ja to widziałam jak byłem małą dziewczynką – ja nie zdążyłam się tego nauczyć – dlatego ani ja, ani siostra nie podtrzymywałyśmy żydowskich tradycji, nie wiedziałyśmy jak to się robi.” (Kobieta, lat 75, Świąteczne)

„Wielkanoc kiedyś mogliśmy zupełnie prosto obchodzić. To macę się w Wilnie dostawało, teraz też jest, ale tak obchodzić to nie wychodzi, bo pracujemy.” (Kobieta, lat 65, Nowe Świąteczne)

„Ja wam teraz prawdę powiem, może ja i grzeszyłam, ale w czasie wojny nie mogłam tego przestrzegać, to i po wojnie też nie przestrzegałam. Dziś to już jak święto jest na ogród nie wychodzę, ale co się tyczy gotowania w sobotę, to tak było, że mój mąż był nienabożny, był Żydem i mówił, żeby głowy sobie nie zwracać.” (Kobieta, lat 66, Nowe Świąteczne)

„Kiedyś przed wojną to Żydzi bardzo swojej wiary trzymali się [...]. Teraz to raczej religii się nie trzyma, rzadko kto może w Wilnie jak synagoga blisko jest [...]. Ja teraz nie chodzę do synagogi, od małego nie chodzę, parę lat temu byłem ostatni raz, bo tu w Podbrodziu nie ma synagogi. Ja jestem trochę ateista! Kiedyś było inaczej, zawsze trzeba się było ojca słuchać – teraz to już mało kto zakazów tych przestrzega, teraz się obchodzi, bo nie ma takiego przymusu – każdy teraz sam po sobie.” (Mężczyzna, lat 70, Podbrodzie)

„Kiedyś u nas była bardzo wielka religia, a teraz my tej religii nie podtrzymujemy – bo kiedyś nie było przy komunizmie możliwości ich robić – a teraz odkryliśmy i ciężko nam niektóre zakazy wypełniać.” (Mężczyzna, lat 35, Kowno)

„Kultura żydowska teraz tu przepadała, tylko ludzie w moim wieku, wielu, umiejają jeszcze czytać po żydowsku – młodzi już nie

Jeżeli teraz uczą, to już nie po żydowsku, tylko po hebrajsku – bo taki język jest w Izraelu.” (Mężczyzna, lat 78, Podbrodzie)

„Ja nie chodziłam do synagogi, ale zachowałam tradycję i przestrzegam świąt [...]. Zupełnie nie możecie zrównać jak było do wojny i jak jest teraz – a to dużo, bardzo dużo zrobiła wojna [...]. I tak będzie dopóki my żyjemy, ale my już ostatni Mohikanie – jak my umrzemy, to już nikt nie będzie się interesował, nie będzie szukał – tu w Świącianach nie ma ani jednego młodego Żyda.” (Kobieta, lat 80, Świąciany)

Przytoczone relacje świadczą nie o kulturowym samouniściwieniu Żydów, ale o sytuacji, która była konsekwencją nieobecności Żydów – ortodoksów w powojennej Litwie. Kiedy znikają ortodoksyjne środowiska żydowskie nie ginie wprawdzie zupełnie żydowska kultura, ale zostaje przyspieszony proces zaniku tradycji. Pod wpływem oficjalnej polityki model życia zmienia się – znika religijność, znika więc i obrzędowość. Zanik tradycji wśród współczesnej społeczności żydowskiej w Litwie jest wynikiem działania czynników zewnętrznych: wyniszczenia ludności w czasie wojny, polityki władz komunistycznych i związanych z nią represji, których to konsekwencją była emigracja Żydów z Litwy, brak szkół żydowskich, zlikwidowanie podstaw ekonomicznych, dzięki którym społeczność żydowska funkcjonowała przez wieki, zamknięcie instytucji mogących przyczynić się do zachowania języka i tradycji. Również czynniki wewnętrzne będące w dużej mierze wynikiem oficjalnej polityki państwa, to znaczy: asymilacja i związane z nią częste mieszane małżeństwa zdecydowały o stopniowym, trwającym czterdzieści lat, wymieraniu tradycji. Fizyczna zagłada nie tylko elit, ale większości narodu w czasach drugiej wojny światowej, powojenne czystki komunistyczne pogłębiły w ludności żydowskiej lęk, poczucie stałego zagrożenia, zaszczepiony jeszcze pierwszymi wystąpieniami nacjonalistów w latach trzydziestych.

Obecnie władze Litwy starają się zrekompensować Żydom poniesione straty moralne, można nawet mówić o pewnym faworyzowaniu tej grupy ludności, ale coraz więcej Żydów emigruje, korzystając z zaistniałej możliwości. Wynika to

z zakorzenionego w świadomości lęku, iż czas zagrożenia nie minął, strach przed niepewną sytuacją ekonomiczną i możliwymi zmianami w polityce władz. Także takie posunięcia, jak rehabilitacja litewskich zbrodniarzy wojennych, winnych Holocaustu, budzą zrozumiały lęk.

Jak już wspomnieliśmy we wstępie, sytuacja Żydów uległa poprawie w ostatnich kilku latach i jest to przede wszystkim rezultatem nowej polityki władz litewskich. Powstało Żydowskie Towarzystwo Kulturalne, różne organizacje oświatowe, szkoła w Wilnie, udostępniono wiernym dwie synagogi (w Wilnie i Kownie), gdzie nabożeństwa celebryje rabin z Londynu. Działają dwa muzea – jedno przy Żydowskim Towarzystwie Kulturalnym a drugie to reaktywowane muzeum Holocaustu. Wychodzi żydowska gazeta.

We wszystkich próbach odrodzenia świadomości narodowej i kulturowej widoczne jest, że szczególną wagę przywiązuje się do kultywowania pamięci o ofiarach wojny: odsłoniętych zostało wiele pomników w miejscach zbrodni popełnionych na Żydach, ukazują się publikacje na ten temat. Pamięć o ofiarach Holocaustu zaczęła konsolidować tą tak rozbitą po wojnie grupę – co więcej – daty upamiętniające tragiczne wydarzenia z czasów wojny takie jak: likwidacja gett w Wilnie i Kownie, egzekucje w Ponarach czy Świącianach są obecnie jedyną okazją do spotkań. Dni w których czczona jest pamięć ofiar Holocaustu stają się swoistymi świętami posiadającymi własny rytuał. Te martyrologiczne obchody zastąpiły tradycyjne święta żydowskie ustalone przez wielowiekową tradycję, a teraz już nie obchodzone, zaliczane raczej do przeszłości.

Żydzi, tak jak wiele narodów w byłym Związku Radzieckim, odarci zostali z pamięci o własnej odrębności, kulturze, historii. Jest to proces chyba nieodwracalny. Tradycja zanika chociaż jest jeszcze sztucznie podtrzymywana, od początku naucza się historii i języka. Pamięć o wspólnym pochodzeniu i o wspólnych losach właściwie ogranicza się tylko do pamiętek Holocaustu i do zachowania tego, co przypomina czas najokrutniejszego cierpienia.

Wizerunek Żyda

Renata Hryciuk, Ewa Moroz

Wizerunek Żydów, ich obrzędów, zwyczajów, zanotowany w czasie prowadzonych przez nas badań, nie różni się od tego, który funkcjonował przed wojną, i znany jest nam z literatury (Cała 1992). Mimo iż społeczność żydowska została w czasie wojny niemal zupełnie wyniszczona, wizerunek Żyda wciąż żywy jest w pamięci mieszkańców wsi, znacznie bardziej wyrazisty niż Białorusina czy Litwina.

Stereotyp Żyda, który funkcjonuje obecnie, wytworzył się wśród społeczności zamieszkujących małe miasteczka i wsie. Żydzi w Litwie nie zasymilowali się z żadną z grup, tworzyli zamknięte społeczności posługujące się innym językiem, mające własną religię i kulturę. Żyli w sąsiedztwie tradycyjnych społeczności chłopskich, które również były do pewnego stopnia zamkniętymi grupami. Obie społeczności były sobie obce, izolowały się – zwłaszcza w sferze obrzędów i religii, jednocześnie jednak kontaktowały się ze sobą, i to nie tylko w sferze gospodarczej. Wpływy kulturowe obu grup na siebie można zaobserwować np. w języku, stroju, muzyce, architekturze. Jednak bliższe związki np. małżeństwa miały miejsce jedynie sporadycznie.

Wizerunek Żyda był więc budowany na podstawie wielorakich (acz niezbyt bliskich) kontaktów obu grup oraz indywidualnych doświadczeń i obserwacji.

Pierwszym skojarzeniem jakie nasuwało się naszym rozmówcom przy pytaniu o Żydów było odwoływanie się do wyglądu i opisu stroju. Żyd miał ciemną cerę i włosy, haczykowany nos, ubrany był w chałat lub długi płaszcz, miał pejsy i jarmułkę.

„Żydów bardzo łatwo było poznać na ulicy: czarneńki był i nos miał taki, że to nawet gadają ludzie do tej pory czasem masz nos jak u Żyda – taki garbaty, długi, chudy i zakrzywiony.” (Mężczyzna i kobieta, Litwini, lat około 80, Podbrodzie)

„Starzy Żydzi to zawsze płachtę na siebie narzucali i nosili pejsy i takie małe czapki, ale tylko starzy, bo młodzi ubierali się, jak my wszyscy.” (Polka lat 72, Podbrodzie)

Inna relacja: „[...] Żyd jest czarny, ma inną budowę nosa; u nich duże czarne oczy [...]” (Kobieta z grupy starowierców, lat 40, Suderwa)

„oni mają czarne albo ryże włosy – nie ma białych, mają więcej pociągłe nosy [...]” (Polka, lat 82, Koleśniki)